Cena 6 hal.

Nr. 257 Kraków, Wtorek 25 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. 60 hal. miesięcznie.

kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Początek wojny z Włochami.

Na morzu.

Wiedeń, 25 maja.

Urzędowo ogłaszają:

Nasza flota w nocy po wypowiedzeniu wojny z dnia 23 na 24 maja podjęła akcyę przeciw wschodnim wybrzeżom włoskim między Wenecyą a Barlettą i przytem w wielu miejscowościach ostrzeliwała z powodzeniem ważne włoskie objekty wojskowe. Równocześnie nasze hydroplany obrzuciły bombami halę balonową w Chiaravalle oraz wojskowe zakłady w Anconie i arsenał w Wenecyi, zrządzając widoczne szkody i pożary.

Komenda floty.

Wiedeń, 25 maja.

Na granicy tyrolskiej.

Urzędowo ogłaszają:

Od nastania stanu wojennego rozpoczęły się na poszczególnych miejscach tyrolskiej granicy mniejsze walki.

W obszarze granicznym na Pobrzeżu koło miejscowości granicznej Strasoldo pokazała się włoska kawalerya.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** marszałek polny porucznik.

Wzięcie 6.330 jeńców koło Kielc.

Wiedeń, 25 maja.

Urzędowo ogłaszają:

Ogólne położenie jest na ogół niezmienione.

Walki w Galicyi środkowej trwają dalej. W walkach ostatnich dni w kraju górzystym koło Kielc wzięto razem do niewoli 30 oficerów i 6.300 ludzi.

Zast. szefa sztabu jeneralnego **v. Höfer** marszałek polny porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 25 maja.

B. Wolffa. Wielka główna kwatera dnia 24 maja donosi:

Połudn.-wschodni i wschodni teren wojny:

Położenie jest niezmienione.

Zachodni teren wojny:

Kilka nocnych angielskich ataków między Neuve Chapelle a Givenchy jakoteż francuskie ataki na północnym stoku wzgórza Loretto koło Ablain i na północ i na południe od Neuve Ville zostało odpartych wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela który stracił 150 jeńców. Między Mozą a Mozelą trwają dalej walki artyleryi. W Lesie Kapłańskim ponieśli Francuzi przy ponownym bezskutecznym ataku straty.

Naczelne kierownictwo armii.

Wyjazd ambasadorów i konzulów.

Wiedeń, 25 maja.

(T. B.) **Dotychczasowy ambasador włoski w Wiedniu ks. Avarna wczoraj o g. 9 min. 20 wyjechał z Wiednia. Nie przyszło do żadnego wypadku.**

Wiedeń, 24 maja.

(T. B.) Ambasador austro-węgierski na dworze włoskim otrzymał już paszporty i dziś wieczór osobnym pociągiem **wyjechał wraz z personalem ambasady do Szwajcaryi**, gdzie go oczekuje pociąg austryacki. **W towarzystwie bar. Macchio opuszcza Rzym także ambasador przy Stolicy św. ks. Jan Schoenburg** z członkami misyi. Równocześnie **wyjeżdża z Rzymu także ambasador niemiecki** i posłowie pruski i bawarski przy Stolicy św. Włoskiemu ambasadorowi w Wiedniu dziś o wpół do 12 w południe doręczono paszporty.

Zadar, 25 maja.

(T. B.) Wszyscy mieszkający w miastach nadbrzeżnych włoscy funkcyonaryusze konsularni otrzymali od władz lokalnych paszporty i wczoraj wyjechali.

Budapeszt, 24 maja.

(T. B.) Tutejszy włoski konsul generalny Albert Martin Franklin dziś rano wyjechał z Budapesztu. Policya przedsięwzięła odpowiednie zarządzenia dla jego osobistego bezpieczeństwa. Nie przyszło do żadnego wypadku.

Przygotowani na włoską napaść.

Wiedeń, 25 maja.

(T. B.) Z kwatery prasowej donoszą: Przeszło 30 lat Włochy szły w przymierzu z Austro-Węgrami, teraz zaś armia i flota włoska napadają nas z tyłu. Od początku europejskiej wojny Włochy przyspieszały zbrojenia przeciw nam.

W Wenecyi i strefie granicznej przylegających do naszych terytoryów poczyniono zarządzenia wojskowe, które nie dawały się pogodzić ze stosunkiem sojuszowym. To zachowanie się musiało według dotychczasowych doświadczeń z naszym sojusznikiem wywołać poważne obawy. **Myśl, że Włochy mogłyby zapomnieć o honorze i przejść do obozu naszych wrogów, nie była wykluczoną.** Gdy na wiosnę okazywało się coraz wyraźniej, że **włoskie kierownictwo armii przygotowuje zbrodniczy zamach na nasze armie,** walczące głównemi swojemi siłami przeciw przemocy rosyjskiej i ściąga wojska swoje do obszarów nadgranicznych, musiano się zdecydować także po **naszej stronie poczynić zarządzenia** przeciw takiemu zamachowi. Strefę graniczną przeciw Włochom przygotowano na możliwą walkę. Mimo grożącego niebezpieczeństwa na południowym zachodzie, **operacye przeciw Rosyi prowadziło się dalej pełną siłą** i dzięki temu w tym miesiącu można było osiągnąć wielki sukces w Galicyi zachodniej i środkowej. Teraz, gdy haniebna zdrada sojusznika stała się już faktem, przyzwyczajone do walki i zwycięstw wojska austro-węgierskie i niemieckie dadzą radę także najpodlejszemu ze wszystkich wrogów.

Manifestacye polityczne w Monarchii

Grac, 25 maja.

(T. B.) Wypowiedzenie wojny wywołało w całym kraju wielkie oburzenie na wiarołomstwo i zdradę Włoch. Ludność przyjęła jednak i to wypowiedzenie wojny ze spokojem i stanowczością i wstrzymała się od wszelkich wrogich przeciw Włochom demonstracyj. — W operze wczoraj dyrektor teatru ze sceny powiadomił ludność o wypowiedzeniu wojny przez Włochy i odczytał manifest cesarza. Przyszło wówczas do wielkich manifestacyj patryotycznych dla cesarza i państwa. Dziś rano plakatami ogłoszono manifest cesarza, który wywołał silne wrażenie. Po ulicach tworzyły się grupy, które dawały wyraz swemu oburzeniu z powodu zdrady Włoch i nadziei pokonania także tego nieprzyjaciela Monarchii.

Insbruk, 25 maja.

(T. B.) Gdy wczoraj w godzinach wieczornych ogłoszono oficyalnie wypowiedzenie wojny przez Włochy, przyszło wszędzie do entuzyastycznych manifestacyj. Już w kilka minut po pojawieniu się nadzwyczajnych wydań dzienników mimo spóźnionej pory, tysiące ludzi gromadziły się po ulicach i śpiewało hymn cesarski. Tłum przeciągał ulicami miasta z muzyką na czele i z pochodniami, śpiewając różne pieśni patryotyczne. Przed zamkiem cesarskim odbyła się manifestacya patryotyczna. Namiestnik hr. Toggenburg wygłosił przemówienie do ludności, w którem nawiązując do manifestu cesarskiego, wezwał do wytrwania w walce przeciw niewiernemu sojusznikowi. Publiczność, wśród której było także wielu oficerów, pań i osób ze wszystkich sfer towarzyskich, udała się przed konsulat niemiecki, gdzie również urządzono manifestacyę, która trwała do późnej nocy.

Wiedeń, 25 maja.

(T. B.) Wczoraj popołudniu zebrało się przed ministerstwem wojny kilkaset osób, z których większa część miała chorągiewki austro-węgierskie i niemieckie. Pewien młodzieniec wygłosił przemowę, w której wskazał na bezprzykładne wiarołomstwo Włoch i podniósł, że każd obywatel austryacki bez różnicy narodowości i wyznania w tej świętej walce poświęci wszystko, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo. Następnie manifestanci udali się wzdłuż całej drogi witani z okien domów burzliwymi okrzykami, do Schönbrunu, przyczem spotykanym oficerom i żołnierzom zwłaszcza niemieckim urządzali owacye. Przed mostem do zamku Schoenbruńskiego śpiewali manifestanci hymn cesarski i niemiecki, wznosili okrzyki na cześć sprzymierzonych monarchów, poczem spokojnie się rozeszli.

Manifestacye w Berlinie.

Berlin, 25 maja.

(T. B.) Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Włochy została przez nadzwyczajne wydania dzienników ogłoszona równocześnie z wiadomością o odwołaniu ks. Bülowa wpóźnych godzinach wieczornych. Wszędzie wywołała ona entuzyastyczne manifestacye na rzecz Austro-Węgier. W lokalach intonowano austryacki hymn ludów, marsz Radeckiego, oraz niemieckie pieśni patryotyczne. Publiczność śpiewała te pieśni stojąc i wznosiła okrzyki na cześć cesarzy oraz sprzymierzonych armii. Wszędzie słyszano **wyrazy oburzenia z powodu wiarołomstwa Włoch.** Entuzyazm wczorajszy niczem się nie różnił od entuzyazmu, jaki się objawił podczas wybuchu wojny światowej. Owiany był jeszcze uzasadnioną otuchą z powodu świetnych czynów zwycięskich obu armii i nadzieją, że także nowy wróg otrzyma zasużoną karę.

Głosy prasy austryackie.

Włoch austryacki przeciw polityce włoskiej.

Gorycya, 25 maja.

(T. B.) Włoski poseł do austryackiej rady państwa Dr Bugatto ogłasza pod tytułem „Włochy niszczą nasz honor włoski" w „Echo del Litorale" następujące wywody: Dziś dopiero musimy w to wierzyć, dziś dopiero fakty zgnębiły nasze sumienie narodowe. Ta część narodu włoskiego, która zjednoczona jest w państwie włoskiem, a której właśnie przypada obowiązek całą siłą bronić dobrego imienia narodu włoskiego, imię to okryła hańbą. Miecz Włoch podniósł się przeciw Austryi, przyjacielowi i sojusznikowi — w chwili, kiedy ten przyjaciel i sojusznik zamiast umówionej pomocy niczego innego nie żądał, jak tylko prawa bronienia się bez przeszkody; w chwili, kiedy Austrya ofiarowywała Włochom korzyści, jakie tylko zwycięzca może uzyskać; w chwili, kiedy Austrya celem uniknięcia zniszczenia własnych obszarów włoskich, zaklinała te Włochy, aby przyłączyły te obszary do swego państwa narodowego. Zaślepieni i szaleni Włosi popełniają zbrodnię wiarołomstwa, narażają się na niebezpieczeństwa niszczycielskiej wojny, na ruinę obywateli włoskich i krajów włoskich. My Włosi na granicy, którzy jesteśmy pierwszemi ofiarami tego nieprzebaczalnego błędu, którzy poza granicami Włoch walczyliśmy o prawa naszego narodu, widzimy się napadniętymi, upokorzonymi, zniszczonymi przez tych rodaków, którzy w imię oswobodzena nas wydobyli sztylet zdrady. Nigdy nie przypuszczaliśmy takiej hańby, nigdy nasze narodowe poczucie takiego ciosu jeszcze nie doznało. Nie leży w naszej mocy wstrzymać ten haniebny czyn, ale Włochy i świat niechaj wiedzą, że Włosi w Austryi ubolewają nad postępowaniem Włoch, potępiają je i przeklinają. Nasze poczucie narodowe stoi zdala od państwa włoskiego. Pokazywaliśmy czynem naszą wiarę w sprawę włoską i broniliśmy tej sprawy aż do ostatecznych granic i dopiero ze śmiercią przestaniemy być Włochami. Ale najokrutniejszy i najstraszniejszy cios sprawie włoskiej zadało królestwo włoskie dziś w maju 1915 roku. Przed sądem historyi chcemy wystąpić jako pierwsi oskarżyciele. Wyrok już zapadł, kara leży w ręku Boga; kto wie, czy i kiedy przyjdzie przebaczenie. My Włosi w Austryi, kryjemy nasze twarze zawstydzone z powodu wielkiej winy, która nie jest naszą winą, ale ból, który nas gnębi, niech nas nie ugina. Nasze sumienie jest czyste a nasz wstyd, nasz ból podzielać będą wszyscy Włosi, którzy wolni są od kajdanów wolnomularstwa we Włoszech.

Budapeszt, 25 maja.

(T. B.) Wszystkie dzienniki omawiają włoskie wypowiedzenie wojny i manifest cesarski do ludów, i dają wyraz ogromnemu oburzeniu z powodu zdrady włoskiej, zapewniając, że wszystkie ludy Monarchii z zapałem patryotycznym bronić będą sprawiedliwej sprawy Austryi.

Praga, 25 maja.

(T. B.) „Narodni Polityka" wywodzi, że fakty pokazują przed całym światem zupełną bezpodstawność kłamliwych wymówek Włoch i ich niczem nie dającą się usprawiedliwić zdradzieckość. Ostateczny rezultat jednak zniszczy wszystkie plany Włoch. „Narodni Listy" wywodzą, że wina nowych zawikłań wojennych spada wyłącznie na rząd włoski, który przez dziesiątki lat nietylko tolerował ruch irredentyczny mimo sojuszu, ale także używał go celem presyi przeciw swemu sprzymierzeńcowi.

Venkov pisze: Teraz dopiero okazuje się, jak **dobrze uczyniła Monarchia, fortyfikując swoje grance przeciw Włochom.** Przez to uchroniła się od przykrych niespodzianek i ciężkich rozczarowań. Dziś już nikt nie może wątpić, że Włochy już od szeregu lat przygotowywały napad na swego sojusznika.

Włochy przed sądem neutralnych.

Sztokholm, 25 maja.

(T. B.) Przyjaźnie usposobione dla Trójporozumienia pismo „Dagens Nyheter" po omówieniu żądań włoskich pisze: Włochy przez czas trwania Trójprzymierza nie miały powodu uskarżać się. W swoich aspiracyach kolonialnych zawsze miały poparcie swoich sojuszników. Po strasznej klęsce pod Aduą w Abisynii, która okazała słabość wojskową Włoch, byłoby źle wyglądało, gdyby Niemcy i Austro-Węgry nie stanęły za niemi. Ale doświadczenie uczy, że wdzięczność nie należy do cnót politycznych. Szczególnie na konferencyi w Algeciras gdy Włochy stanęły przeciw swoim sojusznikom, okazało się już jasnem, że **nie można liczyć na ich poparcie w razie wojny przeciw Francyi i Anglii.** Gdy Włochy zaczęły swoją rabunkową wyprawę na Tripolis, obaj sojusznicy, których wcale o zamiarach swoich Włochy nie zawiadomiły, dali im wolną rękę. Włochy uważały to za rzecz zupełnie naturalną. Zupełnie inaczej jednak interpretują one teraz traktat, gdy Austro-Węgry i Niemcy toczą wojnę. Na ogłoszenie neutralności Włoch w chwili wybuchu wojny światowej, sojusznicy musieli się zgodzić, chociaż mieli prawo liczyć po 30 latach na życzliwe poparcie z tej strony. Zachowanie się Włoch jest smutnym obrazem, wobec którego należy się zapytać, jaką przyszłość ma Europa, jeżeli wyrzeknie się wszystkiego, co się nazywa honorem.

Sofia, 25 maja.

(T. B.) Prasa tutejsza występuje przeciw Włochom za ich wiarołomstwo, przytaczając przysłowie, że pycha przychodzi przed upadkiem. Bułgarska „Gazeta Handlowa" wywodzi: Mocarstwa centralne przyjmą spokonie zuchwałe wyzwanie fałszywego przyjaciela. Nie zmieni ono w niczem stanowiska Bułgaryi. Także **naród bułgarski nie ma żadnej sympatyi dla włoskiej polityki rozbójniczej.** Niemcy i Austro-Węgry, które są prawdziwymi obrońcami cywilizacyi i humanitarności, nie ulegną.

Posłowie przy Watykanie.

Berno, 25 maja.

(T. B.) Departament polityczny szwajcarski zawiadomił rząd tessyński, że posłowie Prus i Bawaryi przy Watykanie na czas trwania wojny zamieszkają w Lugano i prosił rząd o poczynienie odpowiednich zarządzeń.

Odparcie ataków anglo-francuskich na Gallipoli.

Turecka kanonierka zatopiona.

Konstantynopol, 23 maja.

Doniesienie ajencyi telegraficznej „Milli". Główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim zaatakował wczoraj nieprzyjaciel stojący koło Sedil Bahr wszystkimi siłami pod ochroną swoich dział i swej floty.

Mimo znacznych posiłków, jakie otrzymał nieprzyjaciel **odparły nasze wojska,** przedsięwziąszy przeciw atak, **atakującego nieprzyjaciela, w zupełności tak, że mógł on się tylko z trudem utrzymać na wybrzeżu.**

Nieprzyjaciel pozostawił więcej niż 200 zabitych na polu walki. Zdobyliśmy jeden karabin maszynowy. Podczas walki spadł uszkodony przez nasz ogień nieprzyjacielski aeroplan do **morza. Walka trwała przez 9 godzin. Mieliśmy tylko 420 rannych i 43 żołnierzy zabitych.**

Nasze baterye nadbrzeżne nad Dardanelami zadały bateryom nieprzyjacielskim koło Sedil Bahr, które wzięły udział w walce, ciężkie szkody. Jedną z naszych bateryj po stronie anatoliskiej trafiła cztery razy okręt pancerny typu „Majestic", który znajdował się u wejścia do cieśniny i który musiał opuścić swe stanowisko. Pancernik typu Vangeance, który zastąpił wspomniany okręt, został trafiony przez dwa pociski. Sześciu ludzi załogi stanowiącej obsadę tej bateryi zostało zranionych.

W odcinku Ariburnu nie nastąpiła wczoraj żadną zmiana.

Kanonierka „Pelinki-Deria", która pełniła służbę od lat 25, została dzisiaj rano zatopioną przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Kanonierka aż do ostatniej chwili ostrzeliwała nieprzyjacielską łódź podwodną. O losie nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej nic nie wiadomo. Załoga kanonierki została uratowaną z wyjątkiem dwóch ludzi którzy zostali zabici podczas walki. — Z innych frontów nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 25 maja 1915.

Ochrona obywateli w czasie wojny.

Wiedeń. (T. B.) Ochronę austryackich i węgierskich obywateli we Włoszech objęła Hiszpania. Ochronę Włochów w Austro-Węgrzech objęły Stany Zjednoczone.

Ochronę Niemców we Włoszech i Włochów w Niemczech objęła Szwajcarya.

Oświadczenie w sprawie polityki zagranicznej.

Budapeszt. (T. B.) Rząd złoży na posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 26 b. m. oświadczenie do sytuacyi zagranicznej i politycznej. Z tej samej przyczyny tego samego dnia odbędzie się o godz. 5 popołudniu posiedzenie Izby magnatów.

Generał Jezuitów Ledóchowski pozostał w Rzymie.

Zurych. (Tel. pryw.) Podczas gdy pisma tutejsze zapewniają z całą pewnością, iż generał Jezuitów, hrabia Ledóchowski, wyjechał ze Stolicy Włoch, stwierdza „Messagero" rzymski że generał Ledóchowski pozostaje w dalszym ciągu w Rzymie, gdzie podkreśla swoje polskie pochodzenie.

Wyjazd OO. Jezuitów z Rzymu.

Lugano. (Tel. pryw.) „Reichspost" donosi: Niemieccy członkowie Collegium germanicum, przejechali przez Lugano — w drodze do Feldkirch.

Misya hr. Gołuchowskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi: Przedłożone w „Zielonej księdze" włoskiej dokumenty nie pozwalają na razie stwierdzić, czy zawiera ona niektóre dowody dobrej woli rządu austro-węgierskiego, który dążył do porozumienia z Włochami. Chodzi o zamierzony wyjazd hr. Gołuchowskiego, który miał przybyć do Rzymu z ważnemi pełnomocnictwami rządu austro-węgierskiego. W sprawie tej oświadczył się odmownie minister spraw zewn. Sonnino. W dniu 2-go maja odpowiedział mianowicie na powtórne zapytanie gabinetu wiedeńskiego w tej sprawie, że **nie uważa przyjazdu hr. Gołuchowskiego za wskazany, gdyż przyjazd ten wywołałby zbyt wielką sensacyę.** Już dnia 4 maja nastąpiło natomiast wypowiedzenie przymierza ze strony Włoch.

Włoski Czerwony Krzyż.

Berlin. (Tel. pryw.) Z Lugano donoszą: Gorączkowo prowadzi się we Włoszech akcyę na rzecz tamtejszego Czerwonego Krzyża. Związek „Dante Alighieri" wydał wezwanie do narodu, w którem domaga się tworzenia miejscowych związków Czerwonego Krzyża. Wszędzie rozpoczęły się już składki na ten cel; zbiera się również fundusze dla uchodźców i dla rodzin powołanych pod broń. Znaczne kwoty złożyła na cele opieki i pomocy narodowej rodzina królewska. Właściciele majątków ziemskich powzięli uchwałę, w której zobowiązują się zatrzymać posady powołanych pod broń i wypłacać ich rodzinom przypadające im pobory.

Cofnięcie celników z granicy południowej.

Lugano. (Tel. pryw.) „Stampa" pisze: Austryackich granicznych strażników cłowych wycofano z górskiej granicy Caffaro, skąd udali się rano 23 b. m. do sąsiednich austryackich fortów. Również i oddziały straży granicznej koło Ponte Caffaro i Ladrone uczyniły to samo zniszczywszy poprzód przewody telegraficzne i telefoniczne, jakoteż przewody światła elektrycznego. Zanim austryaccy strażnicy opuścili swe stanowiska, pożegnali się uprzejmie z włoskimi strażnikami cłowymi.

Zamknięcie szkół włoskich.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslavische Corr." donosi z Aten: Wedle zgodnych doniesień ze Salonik, mają być włoskie szkoły w Konstantynolu zamknięte z rozkazu rządu włoskiego, nie czekając czasu egzaminów. Profesorów tych szkół rząd włoski odwołał. Również i włoskie szkoły w Rumunii przerwały naukę.

Stanowisko Grecyi.

Ateny (Tel. pryw.) „N. Freie Presse" donosi: Wypadki we Włoszech są przedmiotem pilnej uwagi tutejszych kół politycznych i dyplomatycznych. Panuje przekonanie, że wystąpienie Włoch **mieć będze wielki wpływ na stanowisko Grecyi.** Udział Włoch w wyprawie na Dardanele i czynny udział Włoch w wojnie w Małej Azyi, **spowodowało zmianę w polityce Grecyi.** Rząd grecki zajmie wobec nowych wypadków **zdecydowane stanowisko.**

Śmierć angielskich generałów.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Rotterdamu telegrafują do „Az Est", że komendant australskich wojsk walczących w Dardanellach generał Bridges został wedle doniesień z Londynu ranny i umarł w szpitalu wskutek odniesionych ran. Z Genewy dowiadują się, że we Flandryi padł generał angielski Lowry Cole.

Storpedowanie okrętu norweskiego.

Chrystyania. (T. B.). Parowiec **„Maricona"** natknął się we czwartek na minę i doznał ciężkich uszkodzeń. Wedle innych wiadomości okręt ten uległ storpedowaniu.

Człowiek, który ma pecha.

Lyon. (T. B.) „LeNouvelliste" donosi z Paryża: Samochód senatora Destournelles de Constant, w którym oprócz niego znajdowali się także małżonkowie Caillaux, wywrócił się w departamencie Sarte. Caillaux i Destournelles są zranieni. (P. Caillaux ma pecha nietylko w

swej karyerze politycznej, którą mu mord jego żony na zawsze popsuł, ale także w swych podróżach. Niedawno pokąsała go jadowita żmija, gdy bawił w Brazylii. Cailaux wyleczył się, czy żmija także — niewiadomo. Obecnie znowu wypadek ze samochodem przypomina publiczności tego potężnego niedawno polityka, który w wielkich wydarzeniach dzisiejszych nie gra żadnej roli. Red.).

Wielka katastrofa kolejowa w Anglii.

Londyn. (T. B.) O ile dotąd zdołano stwierdzić, podczas katastrofy kolejowej koło Carlysle zginęło 50 osób. Zachodzi obawa, że liczba ofiar będzie jeszcze większą.

Berlin. (T. B.) Parlament zbiera się 28 b. m.

Lipsk. (T. B.) Dla złagodzenia wielkiej nędzy w koloniach niemieckich w Galicyi i na Bukowinie **kanclerz** przyznał tutejszemu wydziałowi dla potrzebujących pomocy Niemców galicyjskich i bukowińskich 20.000 K.

KRONIKA.

Wezwanie pospolitaków. Wczoraj ukazały się na mieście plakaty Magistratu, oznączające terminy stawki pospolitaków urodzonych w latach od **1878 do 1890 i 1892 do 1894.**

Jak wiadomo, do obecnego przeglądu, który w naszem mieście trwać będzie od **4 do 15 czerwca** stawić się mają wszyscy pospolitacy uznani przy poprzednich poborach za niezdatnych, a także i ci, których za zdatnych uznano, lecz przy następnem prezentowaniu lub w drodze superarbitracyi jako niezdatnych urlopowano.

Wyznączone terminy stawki przypadają na dnie:

4 czerwca przed południem dla urodzonych w roku **1894,** popołudniu zaś dla urodz. w r. **1893.**

5 czerwca przedpoł. dla urodz. w r. **1892,** pop. dla urodz. **1890.**

6 czerwca — przedpoł. dla urodz. w roku **1889,** pop. dla urodz. w **1888.**

7 czerwca — przedpoł. dla urodz. w r. **1887** — popoł. dla urodz. **1886.**

8 czerwca — dla urodz. w r. **1885.**

9 czerwca — dla ur. w r. **1884.**

10 czerwca — dla ur. w r. **1883.**

11 cczerwca — dla ur. w r. **1882.**

12 czerwca — dla ur. w r. 1881.

13 czerwca — dla ur. w r. **1880.**

14 czerwca — **dla ur. w r. 1879.**

15 czerwca — dla ur. w r. **1878.**

Stający do przeglądu mają przynieść ze sobą karty legitymacyjne Pospolitego Ruszenia, które otrzymają przy obecnem zgłaszaniu się w wojskowym wydziale Magistratu.

Formalność z legitymacyami. Magistrat rozlepił wczoraj plakaty, donoszące, że oddział Dyrekcyi Policyi specyalnie utworzony dla poświadczania tożsamości osoby na fotografiach do legitymacyj, urzędować będzie od dziś dnia w lokalu przy ul. Jabłonowskich pod l. 19 I p. w godzinach od 9—1 przedpołudniem i od 4 do 7 popoł., tam więc a nie Dyrekcyę Policyi należy się zgłaszać z wlepioną już do książeczki legitymacyjnej fotografią.

Odnośnie do fotografii w legitymacyach dodać nam należy wyjaśnienie poprzedniego afiszu Magistratu, że nalepiania fotografii dokonują **bezpłatnie zamówieni przez Gminę** introligatorowie pp.: 1. Jahoda przy ul. Gołębiej, l. 4. 2. Gigoń przy ul. Brackiej, l. 13. 3. Wolański przy ul. św. Marka, l. 8. 4. Terakowski przy ul. Mikołajskiej, l. 13. 5. Grzywa przy ul. Karmelickiej, l. 14. 6. Augustyn przy ul. Floryańskiej, l. 43. 7. Wójcik przy ul. Zwierzynieckiej, l. 10. 8. Polony przy ul. Słowiańskiej, l. 2. 9. Klapwald przy ul. Stradom, l. 11. 10. Sztorc przy ul. Starowiślnej, l. 14.

Introligatorowie wymienieni pod l. 4—10 nalepiać będą bezpłatnie fotografie do dnia 1-go czerwca b. r. włącznie: introligator p. Wolański pracować będzie dla celu powyższego bezpłatnie do 3 czerwca b. r., a introligatorowie pp. Jahoda i Gigoń do dnia 5. czerwca b. r.

Nowy afisz Magistratu obwieszcza również, że świadectwo szczepienia ospy, wystawiane przez miejski Urząd Zdrowia, wydawać będzie od dzisiaj umyślne biuro w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy przy placu Wszystkich Świętych pod l. 1 — parter.

Od dzisiaj według brzmienia głównego afisza zgłaszać się można już po odbiór metalowej odznaki ewakuacyjnej, które wydawać będzie Oddział dla spraw cywilnych tutejszej Komendy twierdzy w gmachu Magistratu. Po odbiór odznaki należy się zgłosić z legitymacyą, zaopatrzoną w fotografię już poświadczoną i świadectwem szczepienia ospy.

Nad Sanem.

Roda-Roda donosi: **Zaraz** po zajęciu Przemyśla przystąpili Rosyanie do odbudowania twierdzy. Wypadki wojenne nie dały im jednak więcej swobodnego czasu do tego, jak tylko dwa miesiące, a w tak krótkim terminie nie możliwem było oczywiście dokonać odbudowania twierdzy samej. Wobec tego mają tam wojska sprzymierzone do czynienia przeważnie z **ubezpieczeniami polowemi,** przeprowadzonemi na linii dawnych fortów **zewnętrznych.** Zarazem korzystają Rosyanie z austryackich **przeszkód,** zręcznie poza obręb fortów wysuniętych, a przy oddawaniu twierdzy tylko nieznacznie uszkodzonych.

Lotnicy nasi stwierdzili nadto, że **niektóre forty** są w zupełnie dobrym stanie.

Dlaczego Rosyanie usiłują obronić Przemyśla? Prawdopodobnie tylko z powodów moralnych, gdyż obecnie po zdobyciu przez sprzymierzonych wszystkich ważnieszych przyczółków mostowych — pod względem wojskowym linia Sanu nie posiada dla Rosyan większego znaczenia. Obecnie **opróżnili** już bowiem pas umocnień pobudowanych w czasie drugiego oblężenia twierdzy i ocofając się, część ich zniszczyli. Załogę Przemyśla stanowią po części pułki rosyjskiej rezerwy i zapasy żywności w Przemyślu, są jak się zdaje, bardzo znaczne.

Żydzi, jako podejrzani, zostali z twierdzy usunięci; ludność katolicka pod przymusem pracuje przy sypaniu szańców i kopniu rowów strzeleckich.

Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlehner telegrafuje: wszelkie usiłowania Rosyan, aby armiom sprzymierzonych stawić opór gdzieś między Dunajcem a Sanem, mimo całej zaciętości walk, podjętych przez ich straże tylne, nie doprowadziły do skutku pomyślnego, innego, jak ten jedyny, że ostatecznie zdołały się zebrać jako tako ich rozbite armie na linii Sanu. Tuta zdołali też nawet częściowo przejść do ofenzywy, ich ataki, pełne krwawych strat nie mają jednak żadnych większych widoków. Przyczółki mostowe sprzymierzonych w Jarosławiu i Sieniawie są wprost imponujące, w ich ogniu łamią się wszystkie uderzenia rosyjskie i wszystkie próby odzyskania lewego brzegu Sanu między Leżajskiem a Przemyślem.

Silne stanowiska zajmują natomiast Rosyanie w trójkącie Wisła—San, gdzie oparci o przyczółek Sandomierz, korzystają z wielkich dogodności naturalnych, jak wzgórza, lasy i bagniska.

Pod Kielcami.

Sprawozdawca „Reichspost“ Kirchlener donosi: Usiłowania rosyjskie, zmierzające do posunięcia się na zachód w okolicy Kielc spełzły na niczem. W chwili obecnej bronią jedynie linii Wisły — oparci z jednej strony o Sandomierz a z drugiej o Dęblin, skąd otrzymują wszelkie posiłki.

Nad Dniestrem i Prutem.

Na całej linii Dniestru toczy się w chwili obecnej gwałtowna walka. Nieprzyjaciel rzuca pułk za pułkiem, nie zdołał jednak dotąd powstrzymać ofenzywy sprzymierzonych pod Stryjem, ani też przekroczyć Prutu pod Czerniowcami

Jenerał Boroević o położeniu w Galicyi.

Sprawozdawca „Magyar Hirlap“ miał rozmowę z komenderującym jenerałem Boroevićem. Tenże oświadczył między innymi: Odzyskanie Przemyśla strategicznie nie będzie wypadkiem o większem znaczeniu. Rzeczą ważniejszą jest, że wojska, które dokonały pogromu Rosyan, są w pełni swych sił, zdolne do nowych czynności, które sprowadzą ostateczne zwycięstwo. Pod Przemyślem walka ustała; bój zażarty toczy się natomiast koło Dobromila i równocześnie na wschód od Jarosławia.

Samopomoc we Lwowie.

Jak wiadomo, wskutek najazdu rosyjskiego zostało we Lwowie bez środków utrzymania kilkanaście tysięcy rodzin urzędniczych, oraz rodzin rezerwistów, powołanych do służby wojennej i ogromnej tej rzeszy po wyczerpaniu się zapasów bieżących zagroził głód już w jesieni ubiegłego roku. Pomoc, jak również wiadomo, zorganizowała natychmiast gmina miasta Lwowa pod kierunkiem energicznego i nieocenionego prezydenta Rutowskiego. Gmina powołała do życia tanie kuchnie, które w jesieni wydawały codziennie 22.000 obiadów dla najboższych bezpłatnie, dla tych, którzy mogli wysupłać kilka groszy — po 20 halerzy za obiad. Oprócz tego co miesiąc wydawała gmina około 25.000 asygnat na zapomogi w naturze. Tym sposobem prawdziwie ojcowska opieka zarządu miejskiego niosła niemal połowie mieszkańców w dniach ciężkiego dopustu pomoc doraźną, która niejedną może rodzinę wyrwała pewnej śmierci głodowej. Ten wspaniały i podziwu godny akt zorganizowanej dobroczynności publicznej dotarł był już wówczas do naszej wiadomości, wywołując słuszne uczucie dumy z energicznej i zaradnej postawy, jaką polski zarząd Lwowa zajął wobec trudnego zadania chwili.

Obecnie z pism lwowskich, jakie zawitały do nas z oswobodzonych od wroga okolic zachodniej Galicyi, dowiadujemy się o dalszych szczegółach tej akcyi. W grudniu i styczniu toczyła się mianowicie w prasie lwowskiej ożywiona dyskusya nad zreformowaniem pomocy którą od pierwszej chwili gmina pojęła i zorganizowała w postaci czysto filantropijnej. Wyłoniła się myśl, aby przeistoczyć ją w akcyę gospodarczo- społeczną, w akcyę, którąby nietylko dostarczyła chleba głodnym, ale zarazem stała się dźwignią dla obudzenia we Lwowie wytwórczości przemysłowej. Myśl tę poruszył jeden z obywateli miasta w liście do redakcyi „Słowa Polskiego“, zatytułowanym: „Nie jałmużny — lecz pracy!“ Urywki, które z tego listu przytaczamy, uzasadniają sam projekt, omawiany następnie żywo przez inne dzienniki, a zarazem tworzą ciekawy dokument do charakterystyki stosunków, panujących we Lwowie. Okazuje się z nich, że w tych dziwnych czasach, jakie przeżywamy, bywa i tak, że największymi biedakami stają się ludzie, zaliczani do „klas wyższych“, a benjaminkami fortuny ci, którzy należą do — wydziedziczonych przez fortunę.

Tak przynamniej zdarzyło się we Lwowie.

„Trzeba się postawić w położeniu inteligenta, wywodzi ów Lwowianin, zmuszonego brać jałmużnę, bo jałmużną są także 20-hal. obiady i każdy, kto z nich korzysta, zdaje sobie z tego sprawę. Między tymi ludźmi nie ma chyba nikogo, kto, mogąc sobie zapracować na obiad, nie chwyciłby nadarzającej się sposobności. Tem się tłomaczy ta niesłychana liczba chętnych bezinteresownych pomocników w każdej nowootwartej kuchni, ta ogromna ofiarność w niesieniu swej pracy. Jałmużna inteligenta upokarza, zaś dla ludzi prostych jest czynnikiem demoralizującym. Sprawę tę, będącą osią rozmów całego miasta, trzeba jawnie i głośno poruszyć. Sceny, jakie się codzień dzieją w herbaciarniach bezpłatnych, fakty, zachodzące przy rozdawaniu zapomóg, są nazbyt znane i każdemu nasuwają jedne i te same refleksye. Zanim jakaś urzędnicza rodzina zdecyduje się korzystać z dobroczynności publicznej, musi ją głód i zimno dobrze przycisnąć. Czyni to dopiero w ostatniej potrzebie, w ostatniej nędzy“.

Inaczej jest w niższych warstwach. Autor nie mówi tu o rzeczywiście potrzebujących, których w tej sferze jest, rzecz prosta, wielu, ale na podstawie obserwacyi stwierdza, że bardzo znaczna część pobierających wsparcia, wsparcia tego właściwie nie potrzebuje. Zasiłek dostają nieraz ludzie dobrze zaopatrzeni, a częściej jeszcze dostaje się on takim, którzy wprawdzie w danej chwili mogą potrzebować, ale tylko dlatego, że — zapracować na swe potrzeby nie chcą. „Każdy wie — czytamy w charakterystycznym tym liście — jak w obecnej porze trudno we Lwowie o praczkę, rębacza, i jakie niesłychane ceny stawiają za najprostsze usługi“. Mając rezerwę w bezpłatnym obiedzie i wiktuałach, mogą swą pracę drogo sprzedawać, a gdy nikt nie kwapi się z przepłacaniem, nie pracują, bo nie chcą, bo nie muszą. Rozumowanie ludzi z tych sfer da się skrystalizować do następujących zasad: Za mieszkanie „teraz się nie płaci“, ziemniaki mam z pól kartoflanych własnoręcznie nakopane, drzewo wezmę z lasu, lub parku, ostatecznie spalę parkan sąsiada, obiad, względnie chleb, dostanę darmo — a zapomoga „należy mi się“. Nie ma w tem, stwierdza autor, ani śladu winy prezydyum miasta; winien tu system. Zbadać stosunki kilkudziesięciu tysięcy osób jest fizycznem niepodobieństwem. Trzeba więc tę zapomogę w naturze, ten sam obiad i chleb, dać ludziom, ale — w zamian za pracę.

„Będzie to idealne sito, przez które się przesieje rzeczywisty biedak od wyzyskiwacza. Odnajdzie się inteligent-nędzarz, który na pierwszą wieść o pracy pospieszy po nią, a po jałmużnę ręki nie wyciągnie, choćby z głodu ginął. Przestanie korzystać z tego rodzaju dobroczynności pokątny handlarz kradzionem drzewem, lub tajny fabrykant wódki z denaturowanego spirytusu. Prawdziwej zaś biedy, nie mogącej pracować, będzie wtedy tak niewiele, że stosunki jej materyalne zbada się z łatwością, i dla tych jałmużna się znajdzie“.

Zamiast dotychczasowego systemu dobroczynności, zapożyczonego ze znanego w dziejach filantropii wzoru Elberfeldzkiego, radzi autor naśladować Warszawę. Takie same tłumy, jakie gromadzą się we Lwowie przed bezpłatnemi kuchniami, gromadzą się tam przed „Giełdą pracy“, gromadzą się w „Salach zajęć“, zorganizowanych przez ks. Chełmickiego jeszcze podczas przesilenia r. 1905. Rozpatrzmy się, wywodzi autor listu, czego Lwów potrzebuje i co może sam wyprodukować. Lwów nie był nigdy fabrycznem miastem, jednakowoż fabryk i większych warstatów posiada wiele. Mogą one zaspokoić wiele potrzeb i dać pracę wielu ludziom. Niektóre z nich są czynne w pełnym, lub zmniejszonym zakresie, liczne jednak stanęły, bądź teraz z powodu wojny, bądź w ostatnich dwóch latach, zabite zastojem ekonomicznym kraju i wzmożonym napływem towaru z prowincyj zachodnich, które w takim stopniu nie przeszły kryzysu ekonomicznego. Zapasy obcego towaru kończą się w mieście, dowozu z nachodu nie ma. Tę chwilę trzeba wyzyskać, aby postawić na nogi wiele już istniejących gałęzi rodzimego przemysłu, a innym, nowym, dać podwaliny. Miasto mogłoby samo zorganizować niektóre gałęzie przemysłu, choćby do nich na razie miało dokładać. W zakładach swoich da pracę tym, którym obecnie daje jałmużnę. Zakłady te, jeśliby nawet na dziś dochodów nie dawały, dadzą deficyt mniejszy, niż sumy, wydawane bezproduktywnie na jałmużnę, a w przyszłości przedsiębiorstwa niektóre mogą się rozwinąć i stać się dźwignią zamożności ogólnej.

W danej chwili nie każda gałęź przemysłu może wobec braku opału i dowozu materyału z zachodu rozwinąć się we Lwowie. Jest jednak wiele rzeczy, potrzebnych do codziennego użytku, które dadzą się wytworzyć bądź z zapasów, bądź z materyału miejscowego. Ankieta rzeczoznawców mogłaby zastanowić się, co i z czego obecnie wytworzyć się da. Autor wymienia kilka gałęzi, które we Lwowie i w okolicy istniały, jako wielki, lub drobny przemysł, a a które możnaby uruchomić i rozszerzyć, jak: mydło, świece, zapałki, guziki, kwiaty, trykotaże, czapki, kapelusze, hafty, koronki klockowe, wyroby koszykarskie, kufry, parasole, niektóre środki apteczne i t. d. Wiele z tych przedmiotów należy do codziennego użytku, inne mogą być robione na wywóz na wschód i zastąpić tam produkt obcy, który jest na wyczerpaniu.

Uwagi powyższe rzucone były w grudniu. Od tego czasu może już podjęto we Lwowie próbę częściowej ich realizacyi. Charakterystycznem jest zajęcie, jakie wzbudziły, a które odbiło się w żywej dyskusyi w prasie lwowskiej. Przytoczyliśmy te uwagi, jako echo trosk i wysiłków drogiego nam miasta, które tyle żywotności i hartu okazało w ciężkich chwilach obecnych. Lecz obok idealnego interesu, jaki echo to budzi w naszych sercach, może i dla naszej praktyki życiowej wśród zubożenia powszechnego nieobojętnem byłoby zdrowe ziarno zasady, w Warszawie już ucieleśnionej, a przez Lwów tak rozumnie podjętej: „Nie jałmużny — lecz pracy!“

Powiat Gorlicki po wojnie.

Sprawozdanie z objazdu powiatu przez posła Eksc. Władysława Długosza.

Poseł Eksc. Władysław Długosz wyjechał zaraz po uwolnieniu powiatu gorlickiego do tego okręgu i zwiedził prawie cały powiat, badając szkody, jakie wyrządziła wojna i półroczne prawie walki, rozgrywające się na całym terenie powiatu, oraz zapoczątkował akcyę ratunkową. Z objazdu tego przesłał Eksc. Długosz Redakcyi „Piasta“ następujące sprawozdanie:

Ziemia mogił, okopów, zgliszcz i łez — oto dziś obraz gorlickiego powiatu. Gdzie spojrzeć — zniszczenie, gdzie okiem sięgnąć — ślady bitew okropnych, gdzie krokiem stąpić — okopy, wyrwy od granatów, zgliszcza spalonych domostw, zrujnowanych i zniszczonych kościołów, z dymem puszczonych siół. A na tej ziemi ludzie-cienie, ludzie odarci ze wszystkiego, nie mający na czem głowy skłonić, ani co do ust włożyć. Tu i ówdzie z lochu podziemnego podnoszą się dzieci, przerażonemi oczyma wodząc po świecie, jakby się dziwiły, że po tem wszystkiem, co było, po tych okropnościach bitew i ogromie nędzy jeszcze świeci słońce. Wołają jeść — a tu niema skąd wziąć, bo żywności niema. Kobiety zawodzą, mężczyźni jakby oszołomieni... Zielone łany gdzieś przepadły; na ziemi widać tylko dziury od granatów, straszliwe wyrwy od kul z 42-centymetrowych haubic i przerażające wyboje od bomb ręcznych i min. Ziemia przeszła tu tyle prawie, co ludzie.

Powiat, który w ostatnich latach dzięki dzielności obywateli, dzięki inicyatywie i opiece ludzi, szczerze nad nim pracujących, zwolna, ale stale się rozwijał tak, że zdawało się, iż w niedalekiej przyszłości stanie się wzorem i szkołą pracy społecznej i obywatelskiej, powiat, w którym idea współdzielczości głębokie już zapuściła korzenie, stwarzając podstawy do rozwoju, dobrobytu i ufności we własne siły, powiat ten po sześciu miesiącach wojny, na jego obszarze się toczącej, przestał prawie egzystować. Dziś jest to tylko ścinający grozą krew w żyłach przykład, jak straszliwe są skutki nowożytnej wojny.

Najazd rosyjski.

Po raz pierwszy zjawili się w Gorlickiem Rosyanie 15 listopada. Wkroczyły watahy rozmaitych gatunków broni od strony Jasła, wkraczały wśród dźwięków „Jeszcze nie zginęła...“ wszem wobec i każdemu z osobna głosiły wolność i sprawiedliwy knut cara. Natychmiast zaczęto też tę „wolność“ okazywać biciem kolbami, rzucaniem spokojnych obywateli w błoto, ściąganiem z ludzi ubrań i systematyczną grabieżą zegarków. „Odznaczali się“ przy tem przedewszystkiem Czerkiesi, którzy wszędzie i o każdej porze szukali „Awstrijców“ w łóżkach, szafach, skrzyniach, kufrach, piwnicach, kominach, flaszkach, a nawet w kieszeniach. Cokolwiek miało jakąś wartość — rabowali, resztę demolowali. Najprzykrzejsze były nagłe nocne rewizye patroli. Patrole wpadały w nocy do domu, budziły wszystkich i „rewidowały“, kradnąc, co się dało. Przerażona ludność z tego powodu całemi nocami nie kładła się spać. Ludność chowała dobytek, jak mogła, ale przed oczami grabieżców nic się ukryć nie dało. Gdy znikł chleb, masło, jaja, kury i drób wszelaki, zabrali się do młócki zboża na „haluszki“ i do gotowania „kartoszków“. Konie, krowy i świnie brali przeważnie bez pieniędzy, lub płacili — w ten sposób, że za buhaja, wagi 600 kilogramów, dawali — 30 rubli!

Po zwycięstwie pod Limanową w dniu 6 grudnia zrzedły najeźdźcom miny. Wojska austryackie zjawiły się od strony Grybowa i po szczęśliwych bitwach na polach Sękowej, Sokola i Gorlic wyparły wroga w kierunku Jasła.

Niestety — ledwie dwa tygodnie cieszył się powiat wolnością. Wskutek ściągnięcia przez Rosyan przeważających sił, armia austryacka cofnęła się trochę i zajęła pozycye obronne na linii od Rzepienników aż po granicę węgierską. Środek stanowiły Gorlice.

126-dniowa bitwa pozycyjna.

Od tej chwili gminy: Rzepiennik marciszewski i strzyżewski, Stoczkówka, Turza, Łużna, Moszczenica, Szalowa, Mszanka, Stróżówka, Gorlice, Glinik, Ropica polska, Szymbark, Sokół, Domicikowice, Kobylanka, Sękowa, Siary i dalej ku granicy węgierskiej do Koniecznej stały się terenem z górą czteromiesięcznych walk pozycyjnych.

Rosyanie zajęli pozycye silne i okopali się ze zwykłą starannością. Tosamo zrobiły wojska austryackie. Odległość wrogich pozycyi wynosiła przeciętnie półtora kilometra. Teren walk sięgał w odpowiednim promieniu poza jednę i drugą linię okopów. Przez te 126 dni toczyła się właściwie nieustannie walka. Wzajemne ostrzeliwanie, wzajemne wycieczki były na porządku dziennym.

Tysiące ludności znalazło się w środku ognia. Naturalnie o mieszkaniu w domach nie było mowy. Ludzie pokryli się w wykopanych przez się dołach i w tych dołach przez całą zimę pędzili iście jaskiniowy żywot. Co się do dołu zabrać dało, to musiało starczyć na życie. A nie dało się zabrać wiele, bo po Rosyanach wiele nie mogło pozostać. Bób i surowe ziemniaki — oto wszystko. Szczęśliwy, kto mógł w nocy w lochu swoim zapalić ognisko i pod osłoną ciemności rozgrzać ciepłą strawą rodzinę. Jeszcze szczęśliwszy, kto zdołał się doczołgać w mroku ku rowom strzeleckim i kupić od żołnierza chleb, choć płacił za bochenek 4 do 5 koron! Setki były takich, co przez te cztery miesiące chleba nie widzieli.

Przyszły mrozy — przyszły śnieżyce i dopełniły miary nieszczęścia. Głód znosili wszyscy, mrozu — nie wytrzymywały dzieci. Niejedno skonało z głodu i zimna. I nie można go było nawet pochować. Ktokolwiek bowiem wychylił się z kryjówki, na tego odrazu padał grad kul i śmierć zabierała go w swoje iście matczyne objęcia.

Mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem, a męki te ludności stawały się coraz większe. Ziemia drżała od huku armat, jęczała od kąsań bagnetów, wicher mroźny niósł tyrkot karabinów. A ludność, niepewna życia nawet w dołach, musiała, życie chcąc bodaj uratować, patrzeć w niemej bezsile, jak nocami płonęły jej domy i gorzały gospodarstwa, patrzeć na łuny pożarów we wsiach sąsiednich... Istne piekło dantejskie...

Ewakuacya ludności.

W miarę postępu akcyi, zajęcia lub opuszczania poszczególnych stanowisk, władze wojskowe zmuszały ludność do opuszczania tych lochów i jam. Zarządzano ewakuacyę.

Nie wiele już wszystkim pozostało. Dobytek zniszczony, gospodarstwa w gruzach. Rodzina uszczuplona — przed jamą lub w jamie trup dziecka — zwłoki bydlęcia — od kilku tygodni w rozkładzie — kilka ostatnich ziemniaków — to wszystko.

Kuchnie polowe nie szczędziły strawy, aby tym ludziom ze ziemi dodać sił. I potem ciągły długie kolumny starców i kobiet — co młodsze i tęższe poszło do armii albo w Legiony — z płaczącym drobiazgiem, bez odzieży, do Grybowa, skąd wywożono ewakuowanych w zachodnie powiaty Galicyi. — Głód, nędza, zniszczenie, huk strzałów i łuna pożaru własnego domostwa była towarzyszem tułactwa i niedoli.

Wielka bitwa w dniu 2 maja.

W ostatnich dniach kwietnia wszczął się na tyłach armii austryackiej niezwykły ruch. Ze wszystkich stron nadjeżdżały wojska niemieckie, albo, jak je ludność nazywa, pruskie. Trwało to kilka dni, a odbywało się z taką dyskrecyą nadzwyczajną, że Rosyanie nic nie wiedzieli, iż się przygotowuje coś wielkiego. Co prawda, gdy na linii dostrzegli żołnierzy niemieckich, których poznali po pikelhaubach wystających z rowów, zaczęli się czegoś domyślać. Natychmiast rozpoczął się wśród nich niepokój, gorączkowo zaczęli sypać nowe szańce: nie byli jednak nawet wtedy przygotowani na to, że atak nastąpi tak szybko i że zostanie tak nadzwyczajnie zorganizowany.

Krwawa niedziela.

W nocy z 1 na 2 maja podsunęły się oddziały wojsk sprzymierzonych, o ile tylko było możliwem, ku rosyjskim okopom. Żołnierze armii sprzymierzonych posuwali się ku tym okopom, czołgając się po ziemi i nie odpowiadając ogniem, choć niektóre posterunki rosyjskie strzelały dość gęsto. Od czołgających się nie padł żaden strzał. Działo się to głównie w Łużnej, na Magdalenie i w Sękowej, to jest w tych trzech wsiach, które komenda wyznaczyła na decydujący atak.

O godzinie 2 m. 30 w nocy telefonicznie stwierdzono dokładnie zegarki u wszystkich pojedynczych oddziałów. Punktualnie o godzinie 6 rano rozpoczął się szalony ogień artyleryjski na całej linii, rozpoczynając niesłychanym grzmotem krwawe dzieło tej krwawej niedzieli. Zdawało się, że nastał sądny dzień, że wszystko się wali, że cała ziemia wyje piekielnym grzmotem kilkuset armat. Ten koncert piekielny trwał do godziny 10 rano. Jak punktualnie się zaczął, tak punktualnie się skończył.

W tym samym momencie rozpoczął się szalony atak na bagnety. Z wściekłością rzucili się żołnierze sprzymierzonych armii, a w szczególności dyszący zemstą Bawarzy, aby się zetrzeć z wrogiem piersią o pierś. Bawarzy pozrzucali z siebie nawet bluzki i tak w koszulach jeno, z karabinem w ręku a nożem w ustach runęli jak burza na okopy rosyjskie, nie uznając pardonu. Jak stwierdzają świadkowie, atak był tak gwałtowny i tak niespodziewany, że Rosyanie nie wysadzili nawet w powietrze min, któremi były zasiane pola przed ich okopami.

Najkrwawsze walki.

Najzaciętsze, najkrwawsze walki toczyły się w tym dniu w Sękowej, gdzie przy zdobyciu Łysej góry padło z górą 1000 Rosyan, w Łużnej oraz na Magdalenie, przy zdobyciu wzgórza, panującego nad cmentarzem w Gorlicach, na którym się Rosyanie okopali, stwarzając sobie jakby twierdzę z cmentarza. Tu działanie artyleryi niemieckiej było wprost przerażające. Olbrzymie kule wyrywały w ziemi wielkie doły, wyrzucając z grobów trumny, zwłoki z trumien, obalając pomniki, rozszarpując całe gromady znajdujących się tam Rosyan. Kości, czaszki trupów, oderwane głowy, ręce i nogi Rosyan, ociekające krwią drzazgi z krzyżów, ułamki z pomników — to wszystko przedstawiało jeszcze 14 maja, gdy cmentarz zwiedzałem, jednę straszliwą masę. To, co się tu działo, przechodzi grozą najokropniejsze twory dantejskiej fantazyi.

Wogóle w Gorlicach widać skutki działania ciężkich armat, skutki okropne. Kule z tak zw. merserów, z których jeden ustawiony był w Szymbarku, a drugi w Łużnej, powyrywały doły, mające do 10 metrów średnicy, a 3 do 4 metrów głębokości. Od jednego takiego strzału zwaliło się całe skrzydło gorlickiego gimnazyum.

Rosyjskie rowy strzeleckie w Sękowej zostały przez artyleryę i przez niemieckich miotaczy min formalnie rozniesione. Gdy armaty zamilkły, a sprzymierzeni przeszli do ataku, Rosyanie kupami wybiegali z rowów, zbryzgani krwią towarzyszy, owalani ziemią i przerażeni poddawali się. Uciekać nie mogli, bo i odwrót mieli odcięty.. Po chwilowej przerwie zaczęły znów grać armaty niemieckie i walić na tyły Rosyan, przez co odcięto odwrót tym, co mogli wracać, a uniemożliwiono przysłanie posiłków.

Zwycięstwo.

Po południu 2 maja klęska Rosyan była już widoczna. Ustępowali oni w panice ku Jasłu. Próbowali jeszcze stawiać opór na górze kwiatkoniowickiej pod Bieczem, jednak nadaremnie. Zachodzące słońce opromieniało już wolną od Rosyan, ale przepojoną krwią i ziejącą zniszczeniem i pustką ziemię gorlicką. Tylko niezliczone masy jeńców, których przez same Gorlice przeprowadzono około 40.000, tylko te stosy trupów świadczyły, że tu parę godzin przedtem jeszcze włodarzyli Rosyanie.

Stan powiatu po bitwach.

Naszkicowany powyżej przebieg ostatnich sześciu miesięcy ułatwi zrozumienie, co przeszedł powiat gorlicki w ciągu tego czasu. Niechże teraz mówią znowu cyfry:

Jak wyglądają teraz wsie i miasta w powiecie gorlickim?

Odznaczenia wojenne.

Oficerski krzyż orderu Franciszka Józefa otrzymał prof. Dr Odon Bujwid, kierownik epid. labor. l. 9, w Krakowie.

Mianowania wojenne.

Sztabowymi lekarzami na czas wojny zostali zamianowani prof. Dr Stefan Horoszkiewicz, prof. Dr Fr. Krzyształowicz, prof. Dr Nowotny, wszyscy w Krakowie: Dr Zygmunt Radliński w Mor. Ostrawie, Dr Teofil Zalewski w Opawie.

181. Lista strat.

Nie wymienia nikogo z oficerów Polaków.

182. Lista strat.

Kadet Bogdan Bilinkiewicz 24 p. p. ranny; chorąży Michał Stefański 4 p. p. ranny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.